Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Poniedziałek 9 Listopada 1931 r. Nr. 149

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

Dziś, dnia 9-go listopada r. b. o godzinie 10-ej rano Izba 3-cia Sądu Najwyższego rozpatrywać będzie 4 protesty przeciwko wynikowi wyborów do Senatu w województwie lwowskiem.

Z województwa lwowskiego weszli do Senatu pp.: Potworowski, dr. Loewenherz, dr. Zakrzewski, dr. Sobolewski, Lompke, dr. Zalewski i Garlicki — z BBWR, oraz Pawlykowski i Kisielewska — z Klubu Ukraińskiego.

Ogólne koszty procesu brzeskiego wyniosą 50 tys. zł.

Ogólne koszty procesu brzeskiego, toczącego się obecnie w Warszawie, obciążą Skarb Państwa sumą zł. 50.000. Cyfra ta obejmuje wszystkie wydatki, włączając koszty przejazdu i djet świadków prowincjonalnych. Wobec tego, że niektórzy ze świadków przybywają z najodleglejszych okolic Polski, poszczególne djety wraz z kosztami przejazdu dosięgają sumy zł. 150.—.

Konferencje przemysłu lnianego w Krakowie

Dziś dnia 9 b. m. odbędzie się w Krakowie wielka konferencja w sprawie zapewnienia rozwoju przemysłowi lnianemu w kraju, mającemu jak wiadomo, szczególne znaczenie dla celów obrony Państwa. Na konferencji tej, organizowanej przez Blok Bezpartyjny, obecni mają być posłowie ze Lwowa, Wileńszczyzny i Wołyńskiego oraz specjaliści i znawcy tych spraw, między innymi prof. Janing z Uniwersytetu Stefana Batorego. Na konferencję zaproszony został specjalnie gen. Żeligowski.

Wolnomyśliciele w Polsce żądają palenia zwłok

Związki wolnomyślicielskie, po ostatnich ożywionych naradach, podejmują energiczną akcję u czynników rządowych o przyśpieszenie przesłania do Sejmu nowego projektu ustawy o grzebaniu zmarłych. Wolnomyślicielom zależy przedewszystkiem na wprowadzeniu krematorjów w Polsce, jak i zorganizowaniu cmentarzy dla bezwyznaniowych.

WIELE CENNYCH PREMIJ

przeznaczyły „Ostatnie Wiadomości" dla stałych swych Czytelników, ogłaszając

KONKURS PRACY

Pierwsze dwa tygodnie konkursu przeznaczyliśmy dla

Szoferów i Pracownic Igły

Wszyscy Czytelnicy nasi niech więc przechowują numery naszego pisma, gdyż każdy biorący udział w konkursie WINIEN ZŁOŻYĆ 30 KOLEJNYCH NUMERÓW „OSTATNICH WIADOMOŚCI" oraz wypełniony kwestjonarjusz, który wkrótce zamieścimy.

Chińczycy chcą podjąć walki w Mandżurji

Japończycy wysyłają transporty broni

236 ZABITYCH Z OBU STRON

Obecnie nadeszły już szczegóły trzydniowej bitwy nad rzeką Nonni.

Straty Chin po bitwie nad rzeką Nanni wynoszą 200 zabitych, zaś Japonji 36 zabitych o raz 140 rannych. Wśród poległych znaleziono zwłoki oficera sowieckiego, co świadczy o współdziałaniu Sowietów z Chinami.

CHIŃCZYCY SZYKUJĄ SIĘ DO KONTROFENSYWY

LONDYN (ATE). — Z Tokio donoszą: Japoński minister wojny Minami oświadczył dziś, iż armja japońska w północnej Mandżurji nie zamierza prowadzić dalej ofensywy, a w każdym razie miasta Cicikar i Anganchi nie zostaną przez Japończyków zajęte. Wojska japońskie zatrzymały się na pozycjach pod Tanchi w odległości 7 i pół mil na północ od rzeki Nonni. Wojska chińskie przygotowują się do kontrofensywy celem odebrania Japończykom przyczółka mostowego na rzece Nonni.

JAPONJA WYSYŁA BROŃ DO MANDŻURJI

RYGĄ (ATE). — Sowiecka agencja „Tass" donosi z Mukdenu, iż z polecenia sztabu armji japońskiej w Mandżurji wysłany został znaczny transport broni i amunicji dla chińskiego rządu prowincjonalnego w Kirynie. Transport ma składać się z 16 wagonów karabinów maszynowych i ręcznych, miotaczy min, granatów ręcznych i amunicji. Transport przewieziony został przez stację Czangczun.

Wykrycie wielkiej organizacji wywrotowej w Niemczech

Na jej czele stali oficerowie sowieccy

Agencja PID. podaje nam sensacyjną wiadomość o ujawnieniu przez policję niemiecką przygotowań do zamachu w Niemczech.

Na czele powstania w Niemczech mieli stanąć wyżsi oficerowie sowieccy, wyszkoleni na specjalnych kursach w walkach ulicznych. Zorganizowali oni już kadry rewolucyjne.

Kierownikiem sztabu rewolucyjnego, którego siedziba znajdowała się w Berlinie, był niejaki Bortnowski lub Bronkowski, pułkownik sowiecki. Bortnowski kierował jednocześnie z Berlina akcją szpiegowską i komunistyczną w Polsce. Łącznikiem był niejaki Skulski.

Władze sowieckie wydały dla tych celów specjalne książki. W języku niemieckim wydany został podręcznik, traktujący o powstaniu zbrojnem z szczególnem uwzględnieniem walk ulicznych. Autorem podręcznika z polecenia Kominternu jest Langer, wybitny działacz komunistyczny.

W miesięczniku komunistycznym, wychodzącym w języku polskim, p. t. „Nowy Przegląd", przeznaczonym w większej mierze na wysyłkę propagandową do Polski, ukazały się sensacyjne artykuły o pojęciu powstania zbrojnego, jego znaczeniu i organizacji. Z powyższego widać w dalszym ciągu, jak poważnie traktowane były plany rewolucyjne komunistów niemieckich.

Krwawe bójki na tle religijnem

Kilkudziesięciu Hiszpanów odniosło rany

PARYŻ. (A.T.E.). W jednym z teatrów madryckich (Hiszpanja) doszło wczoraj do krwawej bójki na tle religijnem. Teatr wystawił sztukę ośmieszającą Jezuitów. Widzowie katolicy głośno wyrażali swe oburzenie. W pewnej chwili na sali wybuchła walka na pięści między katolikami, a grupą antyklerykałów. Podczas walki zniszczono krzesła i dekoracje teatralne. Przedstawienie zostało przerwane. Policja opróżniła teatr i aresztowała 70 osób. Kilkadziesiąt osób odniosło poważne obrażenia.

Tajemnica śmierci antyfaszysty rozwiązana

Strąciły go w morze kule z samolotów włoskich

BERLIN (ATE). — „Vorwärts" ogłasza, rozwiązanie tajemnicy lotnika włoskiego de Bossis, który przed kilku tygodniami zrzucał nad Rzymem ulotki przeciwfaszystowskie, poczem odleciał w kierunku morza. Od tej chwili wszelki ślad o lotniku zaginął. Krążyły pogłoski, iż de Bossis został strącony do morza przez dwa wojskowe samoloty włoskie uzbrojone w karabiny maszynowe, które wystartowały natychmiast po pojawieniu się samolotu rozrzucającego ulotki nad Rzymem. Szczątki samolotu de Bossisa morze wyrzuciło na brzeg. Rozprawa w powietrzu trzymana była w głębokiej tajemnicy przez władze włoskie.

Studenci w Warszawie nadal manifestują

Policja nie dopuszcza do gromadzenia się i ekscesów

Wzburzenie wśród młodzieży po ostatnich zajściach — w dniu wczorajszym nieco zmniejszyło się. Niedziela naogół upłynęła spokojnie. Około południa grupy studentów przechodziły ulicami miasta, wznosząc okrzyki. Na ul. Wareckiej 7, w podwórzu odbył się wiec studentów - socjalistów. Wiec miał przebieg spokojny.

Na wiecu zapadły uchwały, potępiające ekscesy.

Na wiec ten usiłowali przedostać się studenci „narodowcy", policja jednak obsadziła wyloty ulicy Wareckiej i nie przepuszczała studentów. Kilkudziesięciu studentów za opór i okrzyki zostało zatrzymanych.

Aresztowani ubiegłej nocy w liczbie 70 studenci zostali pomieszczeni w areszcie Centralnym. Aresztowani zachowują się niespokojnie, krzycząc i awanturując się.

Wieczorem znów poczęły się gromadzić liczniejsze grupy studentów na Nowym Świecie i Krakowskiem Przedmieściu, rozpraszane przez policję.

SKRÓTY

Wczoraj obchodzono w całym świązku sowieckim 14-tą rocznicę rewolucji komunistycznej. W Moskwie w obecności Stalina, Mołotowa i członków rządu i dyplomacji odbyła się wielka parada wojskowa. Z okazji rocznicy ułaskawiono 3.000 przestępców z wyjątkiem politycznych.

—:o:—

Wczoraj w Jugosławji odbyły się wybory do parlamentu. Do wyborów zgłoszono jedną tylko listę wyborczą na czele z premjerem Ziwkowiczem. Na liście tej figuruje przeszło 1300 kandydatów ze wszystkich partyj, istniejących w Jugosławji.

—:o:—

Z Rio de Janeiro (Brazylja) donoszą, iż rząd brazylijski rozważa projekt opalania parowozów kawą, a to dlatego, że nagromadzone olbrzymie ilości kawy, nie mogą być sprzedane.

Niemcy nie mogą liczyć na poparcie Francji

BERLIN. (A.T.E.). Troski rządu niemieckiego w związku ze stanowiskiem Francji w sprawie przedłużenia terminów płatności długów prywatnych stały się obecnie głównym przedmiotem rozważań niemieckich kół politycznych. Francja pozostawia Niemcom otwartą drogą do bezpośrednich rokowań z bankierami amerykańskimi i angielskimi w sprawie uzyskania nowych kredytów. Skierowanie Niemiec na drogę tych bezpośrednich rokowań wskazuje, że sytuacja Niemiec staje się beznadziejna, ponieważ rynki angielski i amerykański bez poparcia Francji nie pójdą na rękę Niemcom.

Straszna śmierć pasażera bez biletu

LWÓW (PAT). — Na stacji w Samborze zauważono na dachu pociągu, przybyłego od strony Lwowa okrwawionego bez życia mężczyznę. Śledztwo wykazało, że był to Jan Włodarczyk, który jechał do Sambora bez biletu. Chcąc ukryć się przed kontrolą, dostał się na dach i w czasie przejeżdżania pociągu pod mostem uderzył głową o żelazny strop, ponosząc śmierć na miejscu.

Niezwykły proces w Piotrkowie

Niepowszednia sprawa rozpoznawana ma być wkrótce przez sąd w Warszawie, osnuta na tle głoszenia przez niejakiego Jana Zelcera poglądu, iż człowiek pochodzi od małpy. Powiedzenie to wywołać miało powszechne zgorszenie w okolicy i posterunek policyjny w Papieżach (w okolicy Piotrkowa) przesłał o tem meldunek do urzędu śledczego w Piotrkowie. Zelcer wykorzystać miał podobno to twierdzenie do zakrojonej na szeroką skalę agitacji komunistycznej. Sąd pierwszej instancji skazał go na 4 lata więzienia, w Sądzie Apelacyjnym zaś sprawa rozpatrzona ma być w dniu 27 b. m.

Czy istnieje życie pozagrobowe?

Dom nawiedzony przez złośliwego ducha

Nasz apel do Czytelników, by komunikowali redakcji, swe spostrzeżenia o życiu pozagrobowem, nie przebrzmiał bez echa. Napływają do nas listy z różnych stron. Dzięki naszym Czytelnikom

zgromadziliśmy materjał nadzwyczaj ciekawy,

który stanie się wspaniałą ilustracją naszej ankiety „Jakie mamy dowody, że istnieje życie pozagrobowe?" Choć już posiadamy obfity materjał opisowy, nie zamykamy jednak ankiety. Każde nowe zwierzenie naszych Czytelników powitamy z radością i zostanie ono w miarę możności opublikowane w „Ostatnich Wiadomościach".

Po niezwykle ciekawem opowiadaniu p. Feliksa Lubierzyńskiego p. t. „Kochający nieboszczyk", które się ukazało w poprzednich numerach, dziś zamieszczamy opowiadanie

p. Stanisława Linka,

zamieszkałego w Brześciu nad Bugiem. Oto, co pisze nam p. Linek:

— 31 marca 1914 r. zmarła nasza matka. Miałem wówczas 15 lat. W kilka dni po pogrzebie skarżyła mi się siostra, że słyszała, jak

ktoś chodził po mieszkaniu

i otwierał szafy. Początkowo nie wierzyłem temu, lecz przyszedł czas, że sam się o tem przekonałem.

Pewnej nocy przebudziłem się nagle. Usłyszałem szelest podobny do darcia pierza. Przez chwilę przysłuchiwałem się temu. Potem doszedł do mych uszu szmer podobny do tego, jakby się ktoś kładł na podłogę, a później pełzał po niej i to

w kierunku mego łóżka.

Wtem słyszę wyraźnie szelest słomy. Czuję, że ktoś przepycha rękę przez siennik od strony podgłogi. Nagle! Czuję

przeraźliwie zimną rękę,

która dotyka mych pleców. Nie potrafię opisać przerażenia, jakie mnie ogarnęło. Na czoło wystąpił mi zimny pot. Jak długo to trwało — nie wiem. Kamień mi spadł z serca, gdy pojąłem, że tajemniczy duch (co do tego nie miałem wątpliwości) zmierza ku drzwiom. Już

duch był przy drzwiach,

gdy przeraźliwie zamiauczał kot, jakby mu ktoś na ogon nadepnął. Narazie na tem się skończyło.

Po tej strasznej nocy, podczas której się przekonałem, że istnieją duchy, przyszła druga. Zaledwie położyłem się spać, a już

stukaniem o różne sprzęty

duch dał znać o swej obecności. Podczas następnych nocy duch zachowywał się jeszcze bardziej hałaśliwie. Zaczęło się przesuwanie sprzętów z miejsca na miejsce, ruszanie beczką. Odnosiłem wrażenie, jakby ktoś uporczywie szatkował kapustę i prządł na kołowrotku. „Praca" ducha trwała

każdorazowo kilka godzin.

W jakiś czas potem „upodobania" ducha się zmieniły. Zaczął rozrzucać kartofle po pokoju. Czynił to tak głośno, że kwoka, siedząca na jajach, zrywała się przestraszona.

Dalsze

noce były wprost nieznośne.

Słychać było szatkowanie kapusty, otwierały się szuflady, ruszała się beczka, fruwały ziemniaki, pracował kołowrotek. Rano jednak było wszystko na swoich miejscach.

Przybiłem do drzwi haczyk, aby je można było od wnętrza zamykać. Przed pójściem spać, zamykałem drzwi na haczyk. Zaledwie zdążyłem zgasić światło i położyć się spać, słyszę, jak drzwi się otwierają — ktoś wchodzi do wnętrza. I znów rozpoczynały się harce. Wkońcu nerwy mi odmówiły posłuszeństwa i wyprowadziłem się z mieszkania, nawiedzonego przez złośliwego ducha.

Karnawał się zbliża

— Drogi Boże!
ongiś o tej porze
zamawiano już sale
na bale.
Szykowano fraki,
„kiaki",
rękawiczki.
Panienki spódniczki
nagwałt przebierały;
panie zamawiały
modne toalety.
— A dziś? — Dziś niestety
cisza wszędzie puchy...
Chodzą nawet słuchy,
że choć karnawał idzie,
jednak w dzisiejszej bidzie
nikt się na żadne bale nie szykuje.
— Możliwe, że ten i ów paskarz trochę pobaluje.

Servus.

Palące potrzeby polskiego rzemiosła

Wywiad z dyrektorem Rady Izb Rzemieślniczych

Nikt nie wie jaką wartość reprezentuje rzemiosło polskie. A przecież

400 tys. warsztatów pracy o charakterze rzemieślniczym

istnieje w Polsce i 12 proc. ludności w kraju — to rzemieślnicy.

— Czyżby rzemiosło nie było zorganizowane? — rzucamy mimowoli pytanie.

Na to pytanie odpowiada przedstawicielowi Ajencji Pat dyr. Rady Izb Rzemieślniczych p. Grzybowski. Rziemiosło było rozproszkowane i nie zorganizowane, gdyż

istniejące od XIV wieku cechy

zawodowe, jako organizacje lokalne, nie wystarczają do reprezentacji interesów rzemieślniczych. Dopiero rząd obecny w bardzo szybkiem tempie przez wydanie ustawy przemysłowej drogą rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 7 czerwca 1927 r. unormował chaotyczne stosunki panujące w rzemiośle i odtąd powstały Izby Rzemieślnicze, będące jednostkami samorządu gospodarczego.

Izby są jedyną prawną reprezentacja zawodowych interesów rzemiosła, obok Izb egzystują cechy, jako wolne zrzeszenia zawodowe o charakterze lokalnym.

Zadaniem Izb Rzemieślniczych jest — nazwałbym — zawodowe usprawnienie rzemiosła.

— Jaką drogą Izby sprostają swoim zadaniom?

Egzaminowanie czeladników i mistrzów oraz rozciągnięcie szczególnej pieczy nad terminatorami to jeden ze środków do

stworzenia faktycznie wykwalifikowanych sił

dla przemysłu.

— Jakie są formy organizacyjne Rady? — pytamy.

— Działalność Rady reguluje Zjazd Delegatów Izb Rzemieślniczych, jako ciało ustawodawcze. Zjazd delegatów składa się z przedstawicieli

17 Izb Rzemieślniczych

w Polsce po 3 z każdej Izby. W skład delegacji wchodzą statutowo również dyrektorzy Izb.

Nie potrzebuję podkreślać, że w ten sposób powzięte poczynania, noszące charakter ścisłej harmonijnej współpracy wszystkich Izb są odzwierciadleniem faktycznych potrzeb rzemiosła w kraju.

— Jakie prace uważa p. Dyrektor obecnie za najpilniejsze?

Paląca kwestją jest przedewszystkiem

sprawa kredytów rzemieślniczych,

bez których racjonalny rozwój rzemiosła uważam za niemożliwy. W chwili obecnej Rada zastanawia się nad utworzeniem centralnej instytucji kredytowej przy pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego i innych.

Również sprawa eksportu wytwórczosci rzemieślniczej w ścisłem porozumieniu z Państwowym Instytutem Eksportowym — znajduje się w „naszem laboratorjum".

Powstała przy Radzie specjalna sekcja eksportowa, która już teraz przygotowuje grunt do eksportu dla rękawicznictwa, skórzanej galanterji, wędliniarstwa, i obównictwa. Nie mogę pominąć kwestji reformy ustawodastwa społecznego, które niewspółmiernie obciąża warstwy rzemieślnicze. Głównym dezyderatem w tej sprawie jest skomasowanie tych ciężarów. Jednocześnie Rada zastanawia się nad ubezpieczeniem dla rzemieślników.

Muszę jeszcze wspomnieć o kwestji reformy podatkowej, a w pierwszym rzędzie podatku przemysłowego od obrotu, przez wprowadzenie ryczałtu dostosowanego do wielkości przedsiębiorstwa rzemieślniczego. Wyjątkową troską w tym wypadku napawa nas drobne rzemiosło, już i tak zagrożone z powodu kryzysu gospodarczego.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Czy ta pani była zdenerwowana, kiedy przyszła do garderoby? — zapytałem.

— Była bardzo spokojna i cały czas ze mną rozmawiała. Na pewno nie jest ona z Warszawy, bo mówiła nie po warszawsku, tylko przeciągała.

Na tem zakończyłem badanie. W międzyczasie wybiła już godzina siódma rano. Pojechałem zatem do domu, by się przebrać i odświeżyć.

Najważniejszy dla mnie był obecnie wynik sekcji zwłok i odszukanie dorożkarza, który odwoził nieznajomą z restauracji. Spodziewałem się odnaleźć go zapomocą biura ruchu kołowego, to też udałem się do kierownika, komisarza G., który natychmiast wydał odnośne polecenie.

Tegoż popołudnia odbyła się w prosektorjum sekcja zwłok. Ekspertyza orzekła, że było to prawdopodobnie samobójstwo, nie było jednak wykluczone i zabójstwo, strzał jednak musiał być oddany z bardzo bliskiej odległości, a co najważniejsze, prawą ręką.

— Czy możliwe jest, by morderca stanął ztyłu za krzesłem swej ofiary i strzelił, przykładając nagle lufę rewolweru do skroni? — zapytałem doktora.

Lekarz sądowy spojrzał na mnie zdziwiony.

— Więc pan przypuszcza, że dokonane zostało zabójstwo?

— Tak jest, o ile pan doktór twierdzi, że strzał bezwzględnie oddany został prawą ręką, to mam prawo przypuszczać, że nieboszczyk nie popełnił samobójstwa, a został zamordowany, ustaliłem bowiem, że był on mańkutem.

— Co do tego niema żadnych wątpliwości i o ile rzeczywiście był on mańkutem, to nie wykluczam zabójstwa.

Podziękowawszy doktorowi, opuściłem prosektorjum i powróciłem do biura. Należało przedewszystkiem ustalić, gdzie mieszkał nieboszczyk i dokonać rewizji w jego mieszkaniu. Możliwe bowiem było, że ze znalezionej w mieszkaniu korespondencji uda się wpaść na trop mordercy. Narazie wszelkie poszlaki przemawiały przeciw owej tajemniczej masce, którą musiałem za wszelką cenę odnaleźć. Była ona sam na sam z nieboszczykiem na krótki czas przed jego śmiercią, a co ją najbardziej obciążało, to jej ucieczka z gabinetu i jak wynikało z zeznania dozorcy domu, silne zdenerwowanie.

Zapomocą biura adresowego ustaliłem, że zmarły zamieszkiwał w okolicy ulicy Marszałkowskiej. Wraz z dwoma wywiadowcami udałem się na miejsce, celem przeszukania jego korespondencji i zebrania o nim wiadomości.

— Pan Romanowski mieszkał u nas przeszło trzy miesiące, to jest od czasu jego przyjazdu do Warszawy — odpowiedziała mi na pytanie właścicielka mieszkania.

— Czy nie wie pani, skąd przyjechał i czem się trudnił?

— Podobno przyjechał z Ameryki i był dyrektorem branży filmowej. W pokoju jego znajdzie pan mnóstwo fotografii i zdjęć, przytem odwiedzało go bardzo dużo młodych, bardzo przystojnych kobiet. Był to bardzo przyzwoity i solidny lokator i punktualnie płacił komorne, przytem nie miałam z nim żadnych kłopotów, bo w południe wychodził z domu i wracał pomiędzy czwartą a piątą i wtedy przyjmował interesantki.

— A czy panowie również do niego przychodzili?

— Bardzo rzadko, przeważnie bywały kobiety. Zresztą bliższe szczegóły będzie panu mógł udzielić jego sekretarz.

— Więc pan Romanowski miał sekretarza?

— Tak jest. Dziwi mnie bardzo, że go dotychczas nie było. Przychodzi bowiem codziennie rano i odbiera pocztę, a po południu zwykle u niego się meldowały interesantki.

— Możliwe, że jeszcze nadejdzie. Zechce mi pani tymczasem wskazać pokoje, jakie zajmował pan Romanowski, chcę bowiem przejrzeć korespondencję.

Właścicielka mieszkania, która już z gazet wiedziała o śmierci jej sublokatora, zaprowadziła mnie bez wahania do jego pokojów.

Znalazłem się w wytwornie umeblowanym gabinecie, łączącym sypialnię. Przedewszystkiem zająłem się przejrzeniem otwartych szaf. W jednej z nich wisiało kilkanaście garniturów, na półkach mnóstwo drogiej jedwabnej bielizny, oraz niezliczona ilość drogich krawatów i z jakie dziesięć par obuwia.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

PORTFEL.



Bezrobotny Fredzio znalazł na ulicy portfel z pieniędzmi.

Wypadek taki jest niezłym tematem dla noweli. Ale różne pisma różnie go przedstawiają.

W piśmie humorystycznem.

Bezrobotny Fredzio znalazł portfel. Myśli więc:

— Człowiek uczciwy, kiedy coś znajdzie ogłasza w gazecie.

Fredzio idzie do biura ogłoszeń.

— Chciałbym — mówi — dać ogłoszenie do takiej gazety, której nikt nie czyta.

W piśmie kryminalnem.

Alfred rozejrzał się dookoła, podniósł portfel i czemprędzej wszedł do bramy. Po chwili wszedł za nim jakiś jegomość.

— Widziałem, jak pan podniósł portfel — rzekł surowo.

— Ja... ja... chciałem go odnieść... — tłumaczył się wystraszony Alfred.

— Chciał pan? Znamy się na tych kawałach. Jestem agentem policji! Gdzie jest portfel?

Alfred wyciągnął portfel. Agent schował go do kieszeni i skierował się do wyjścia.

— Stać! Ręce do góry!

Rzekomy agent policji ujrzał wycelowaną w siebie lufę rewolweru.

— Ha, ha, ha! — śmiał się Alfred. — Nareszcie mam cię ptaszku. Jestem komisarzem policji. To ja sam podrzuciłem ten portfel, żeby go potem podnieść. W imieniu prawa aresztuję pana za podawanie się za agenta policji i za oszustwo.

W piśmie dla młodzieży.

Bezrobotny Fredzio od dwóch dni już nic nie jadł. Nagle zobaczył pod nogami grubo wypchany portfel.

— Koniec nędzy! — pomyślał z radością.

Ale sumienie zagłuszyło głód. Poszedł do komisarjatu i oddał portfel. Zapisano tam jego adres.

Nazajutrz zjawił się u Fredzia wytwornie ubrany starzec.

— Jestem właścicielem portfelu, który pan znalazł — przedstawił się Fredziowi. — W portfelu tym były fałszywe pieniądze. Podrzuciłem już takich 150 portfeli, gdyż szukam uczciwego człowieka, któremu mógłbym powierzyć zarząd moich dóbr. Na 150, pan jest pierwszym uczciwym człowiekiem. Angażuję pana od zaraz. Pensja 5 tysięcy miesięcznie.

A jak było w rzeczywistości?

— Fredzio znalazł portfel. Obejrzał się dokładnie czy nikt nie widzi i schował portfel do kieszeni.

— Przynajmniej przez parę tygodni będę mógł żyć uczciwie — pomyślał, wchodząc do narożnej restauracji.

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

I znów zaczęłaby się tułaczka bez dachu, przymieranie z głodu i chłodu. Matka nie przeżyłaby tego, schorzała, sterana bólem i cierpieniami, ale zacięta w sobie, milcząca, bez skargi, bez jęku.

Biegła więc Jadzia, biegła, aby jak najszybciej dotrzeć do odległego jeszcze domu. Co chwila szturchnął ją jaki nieuważny a podpity jegomość, czasem zaczepiały ją zgraje pijanych andrusów. Im dalej na Pradze, tem częściej ją to spotykało.

Ale nie pijanych bała się najbardziej. Oglądała się raz po raz trwożnie, truchlejąc przed kim innym.

Przed tym, dla którego przedewszystkiem starała się zawsze być jak najdalej od ul. Białostockiej. Umyślnie nawet zazwyczaj nadkładała drogi, aby tylko nie znaleźć się wpobliżu groźnej dla niej ulicy.

Niestety, wszelkie wysiłki Jadzi, aby zmylić ślad, były daremne.

Gdziekolwiek się udawała, tam go znajdywała. Śledził ją bezlitośnie. Do tego stopnia, że nawet ujrzała go u Kłosa, gdzie spędzał Sylwestra z jakimiś łobuzami.

Czuła instynktownie, że Szlaja ściga ją i teraz.

U Kłosa nie zaczepiał jej. Tylko, gdy przechodziła koło niego z tacą, szepnął jej:

— Choćbyś się nie wiem, gdzie skryła, odnajdę cię. I będziesz musiała być moją, sikorko!

Aż się wzdrygnęła, przejęta wstrętem i odrazą.

Krocząc po ciemnych zaułkach Pragi, mówiła sobie:

— Z pewnością mnie śledzi. Musi być tu gdzieś blisko...

A jednak jeszcze ów groźny człowiek Jadzi nie zaczepił. Może zawieja, otaczająca ją tumanem, była dla niej osłoną?

Niestety, zawierucha stopniowo uspokajała się. Rzadziej padały płaty śniegu. A jednocześnie wynurzył się z ciemności tajemniczy cień.

Poznała go odrazu.

To Szlaja!

Szedł za nią krok w krok.

Oglądając się co chwila wtył, nie dostrzegła, że tymczasem wyłoniło się inne niebezpieczeństwo zprzodu.

Jakiś pijak, ledwo trzymający się na nogach, natknął się na nią i ujrzawszy ładną dziewczynę, zalotnie ją objął. Odepchnęła go z taką siłą, że padł nosem w śnieg. I już tak został, nie mając widocznie siły podnieść się.

Jadzia przyśpieszyła kroku, biegnąc prawie, aby czemprędzej być w domu.

Za sobą usłyszała również przyśpieszone kroki. Nie ulegało wątpliwości, — Szlaja ją gonił.

Wtem krzyknęła z trwogi i rozpaczy.

Sprawdzając, jak, co chwila, czy portmonetka jest na miejscu, spostrzegła z przerażeniem, że jej niema. Niema jej majątku, niema pieniędzy na zapłacenie Zawadzie, niema tak ciężko zarobionych pieniędzy!...

Musiała je zgubić, szamocząc się z pijakiem...

Co począć?

Szybko zdecydowała się wrócić na miejsce, gdzie zostawiła leżącego w śniegu pijaka. Może jeszcze portmonetka tam leży? Może śnieg ją zasypał? Będzie grzebała, będzie szukała, aż znajdzie. A gdyby ją już ktoś znalazł, i zabrał? O, rozpaczy!...

Gdy ścigający ją cień, zauważył, że Jadzia wraca, skrył się szybko we wnęce bramy... Ale Jadzia już na niego nie zwracała uwagi. Podbiegła do leżącego pijaczyny. Chrapie, jak miech kowalski. A obok niego... chwała Panu na wysokościach!... Portmonetka...!

Co za szczęście, co za szczęście!

Chwała Bogu, skończyło się na strachu!

Biegła teraz do domu, uradowana podwójnie. Bo i Szlaja gdzieś zniknął. Już widać zaniechał ścigania...

Ale oto znów jakaś banda pijaków się zbliża.

Oby jej tylko dali pokój!...

Niestety!

Ujrzeli ładną dziewczynę, samotną, otoczyli ją więc kołem i dalej tańczyć dookoła niej, śpiewając pijackie piosenki.

Jadzia daremnie starała się wyrwać z pijanego korowodu. Objiała się to tu, to tam, usiłując przerwać pijacki kordon. Bez skutku.

Było ich ze dwunastu chłopa, a ona jedna.

Zrozpaczona, płacze, woła ratunku, błaga — daremnie...

Posterunku policyjnego niema.

Spogląda więc Jadzia z przerażeniem na rozpijaczone twarze młodych andrusów, coraz rozpustniejsze piosenki dolatują jej uszu, słowa i przekleństwa, najgorsze z najgorszych kalają jej niewinne serduszko...

A tamci nie folgują. Posuwają się naprzód, tańcząc i skacząc zapamiętale, wlokąc nieszczęsne dziewczę za sobą gdzieś hen ku wertepom.

Wtem wybiegli na jakąś szerszą i większą ulicę. Jadzia nie wie już, gdzie się znajduje, ale mignął jej przed oczami szyld, dobrze jej znany. Nieraz, przechodząc tędy, czytała ten dziwaczny, śmiesznie brzmiący napis, wyryty na szyldzie, a głoszący:

K. MARDEK,
mistrz tańca i bontonu,
dobrych manier i życia salonu.

Ledwo minęli ten szyld, gdy wtem ktoś z łobuzów krzyknął nagle:

— Gliny!

W jednej chwili pierzchnęli, ciągnąc wszakże Jadzię za sobą. Wtem w oknie „mistrza tańca", zbudzonego, zapewne, hałasem błysnęło światełko. Właśnie przed jego oknem jeden ze zbirów szamotał się z Jadzią, chcąc ją koniecznie ciągnąć dalej, pomimo rozpaczliwego sprzeciwu. Nagle wybiegł na ulicę „mistrz", silnym szturchańcem odepchnął pijaka, który padł na bruk, wołając pomocy i... policji.

I jedno i drugie było niepożądane, mistrz Mardek zaproponował więc Jadzi, aby na chwilę wstąpiła do niego, aż wszystko się uspokoi. Miała do niego jakieś dziwne zaufanie, zgodziła się więc na jego projekt.

W jego mieszkaniu mogła mu się przyjrzeć. Był to mężczyzna lat mniej więcej 25, wysoki, smukły, bez zarostu, ale już przynajmniej od tygodnia niegolony. Cały strój jego był błyszczącą nędzą. Pozory wytworności, niekiedy nawet przesadnej, ale tem śmieszniejszej. Znać było wysiłek „dobrych manier", ale bez „życia salonu".

Przedstawił się:

— Mardek jestem...

— Wiem — rzekła Jadzia z uśmiechem, zupełnie już zapominając o straszliwych przeżyciach i wyrecytowała — mistrz tańca i bontonu, dobrych manier i życia salonu.

Dalszy ciąg nastąpi.

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Prawo mocarnej pięści

Jesteśmy w pełni sezonu bokserskiego. Co tydzień wielkie sale kin stołecznych zapełniają się różnorodną publicznością, która syta wrażeń na zawodach piłkarskich, przybywa na mecze pięściarskie, by tu przeżyć dwie godziny „wzruszeń". W powodzi walk, rozgrywanych od wagi muszej aż do ciężkiej, oczekuje się zazwyczaj na taki moment zawodów, gdy suchy, jędrny a jakże bolesny cios spada na szczękę jednego z zawodników, niby jastrząb na swą ofiarę. Gdy cios jest nietylko trafny ale i skuteczny, to znaczy, że zawodnik zalewa się krwią i poczyna słaniać się na nogach — sala ryczy z zadowolenia i domaga się „wykończenia".

Rozpaczliwe szamotanie się słabszego, jego kurczowe ruchy obronne, ucieczka przed potężną pięścią — wszystko to działa na publiczność niesłychanie denerwująco. Widzą oni, iż jeszcze chwila a nadejdzie upragniony knockout — „król" ciosów bokserskich. Trzeba wówczas spojrzeć na rozognione oblicza widzów, na fosforycznie błyszczące oczy, by zrozumieć do jakiego stopnia działa na nich „akcja" na ringu. Upragniony knockout nadchodzi, zawodnika odliczają, znoszą z ringu i wchodzą następni pięściarze.

Jakby dla ironji, są to przedstawiciele techniki i walki eleganckiej. Ciosy ich, choć lądują w przeznaczonych miejscach, nie wywołują bólu, kurczu serca i żołądka. Gra nóg, ciała i rozważna taktyka — to ich walory. Ale publiczność nudzi się. Rozlegają się wówczas złowrogie okrzyki: „bez bujdy": „Bić się", „Co za kawały", „Jazda z ringu".

Są to niezwykle charakterystyczne momenty z zawodów bokserskich. Umyślnie wyciągamy je na światło publiczne, by wykazać, iż widzowie nasi, choć w części przychodzą na zawody dla celów wybitnie sportowych, w znakomitej swej większości — żądają od pięściarzy — nieubłaganej walki! Niechaj tam oczy zalewają się krwią, niechaj sypią się zęby, lub puchnie twarz — on, widz jest z tego zadowolony, bo widzi przewagę siły, bo utrzymuje go to w mniemaniu, iż „prawo siły" jest i będzie „królową" naszego życia codziennego.

Tryumfuje więc narazie siła, ale czy słusznie? Nad tem pytaniem zastanowimy się w jednym z następnych artykułów.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

O MISTRZ. Kl. C. spotkają się w finale Ordon i Kongresówka.

POLSKI Zw. Jeździecki czyni starania w sprawie wyboru naszej ekipy jeździeckiej na Olimpjadę.

NA li[illegible]e światowych tegorocznych rezultatów lekkoatl., w biegu na 3 klm. wynik Kusocińskiego (8:33:4) jest najlepszym w r. b. Na dalszych miejscach figurują finowie: Lehtinen (8:34), Nurmi (8 35).

DNIA 15 b. m. zostaną rozegrane w Siemianowicach międzynarodowe zawody pływackie z udziałem czołowych pływaków niemieckiego Śląska.

W ZWIĄZKU z wiadomościami o udziale skarbnika PZLA. p. Weintala w organizowaniu imprez lekkoatl. we Włoszech, Zarząd PZLA. zawiesił p. Weintala w czynnościach członka Zarządu.

TRENINGI hokeistów wyznaczonych do obozu w Katowicach, rozpoczną się w dn. 15 listopada b. r. Wyznaczeni przez kpt. zw. zawodnicy zgłosili swój udział, jedynie brak bedzei Tupalskiego, który kończy Politechnikę.

„Za chlebem"

Tournée „cyrkowców" - tennisowych z Tildenem na czele zorganizował słynny manażer Dickson. Jak wynika z umowy „trupa" otrzymała ryczałtem 15 tysięcy dolarów, a koszta podróży po Europie ponosi manażer. Najwięcej zarobi na tej „tranzakcji", rzecz prosta Tilden, najmniej Hunter i Burke, którzy są jedynie statystami. Podobno „cyrkowcy" wybierają się wkrótce do Chin i Japonji.

Z bieżni do... parlamentu

Lord Burghley, zwycięzca na Olimpjadzie w biegu 400 mtr. przez płotki, wielokrotny reprez. Anglji, ostatnio zanotował nowy sukces. Tym razem już nie na polu sportowem, ale., politycznem. Oto Burghley kandydował przy ostatnich wyborach do parlamentu z listy konserwatystów i w mieście Peterborougy i zdobył 12434 głosów, koniecznych do zdobycia mandatu. Sukces lorda-sportowca wywołał ogólne zadowolenie.

Piłkarski raj na ziemi

W Irlandji wszelkie zawody piłkarskie zwolnione są od podatków. Nic też dziwnego, że większość klubów w krótkim czasie gromadzi poważne fundusze. Istnieją również, niemal we wszystkich miastach specjalne biura, gdzie każdy może za pewną opłatą grać w „totka" piłkarskiego Zupełnie tak samo, jak na wyścigach konnych! Stawia się na jakąś drużynę i w razie jej zwycięstwa, inkasuje się nieraz większe sumy.

„Asy" na raty!

Potężną Anglję dotknął również kryzys gospodarczy. Odbiło się to i na frekwencji publiczności na zawodach, co w rezultacie spowodowało nawet kilka krachów. W związku z tem donoszą o następ. fakcie: w Anglji istnieje zwyczaj „odkupywania" graczy. Zainteresowany klub, chcąc ściągnąć gracza z innej drużyny płaci pewne odszkodowanie w gotówce i zagarnia gracza. Ostatnio jednak znany klub Derby Counthy zobowiązał się zapłacić za gracza 6 tysięcy funtów i zobowiązania nie dotrzymał. Wobec tego kierownictwo „Derby" wystawiło weksle i co miesiąc płaci ratę za swego „asa".

Bankructwo Międz. Zw. P. Noż.

Przed paru tygodniami sensację wywołała nagła dymisja sekretarza Międz. Zw. P. Noż., Hirschmana (Holandja). Obecnie dowiadujemy się, iż Hirschman, który czuwał nad kasą Związku oddał większą sumę pewnemu bankowi na spekulacje akcjami. Traf zrządził że bank, naskutek krachu, splajtował no i pieniądze Związku przepadły. Obecnie Związek znajduje się w opłakanych warunkach finansowych. A p. Hirschman podał się do dymisji.

Z ostatniej chwili

Legja — Makabi 7:1 (2:1). Zawody towarzyskie. „Legowcy" całkowicie byli panami sytuacji.

Legja Ib. — Gwiazda 6:1 (1:1). Mecz o mistrz. kl. A. Do przerwy gra wyrównana. Po pauzie „Gw." traci aż 3 bramki z samobójczych strzałów. Sędziował p. Bednarski.

W Krakowie Garbarnia pokonała lwowską Lechję w stosunku 4:0 (1.0), przyczem bramki zdobyli Smoczek (2) Mauer i Bator. W obecnej chwili Garbarnia ma 30 pkt. i jest „murowanym" kandydatem na mistrza Ligi.

CWS — WAWEL (Kraków) 7:7. Zawody bokserskie.

POLONJA — ŁKS 1:1 (0:0). O mistrz ligi.

SKODA — SOKOLĘTA 4:3 (2:2). Skoda zdobywa tytuł mistrz. kl. B.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: św. Teodora.
Wtorek: św. Andrzeja.
Wschód słońca o g. 6.39, zachód o g. 16.2

Stan pogody:

Najpierw dość pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia. Ciepło słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie. W górach wiatr halny.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dodatni, zatem należy wykorzystać.
Szczególnie przynosi powodzenie i zadowolenie.
Kupować losy loteryjne.

Teatr miejski: „Ulica".

Uciecha: „Salto mortale".
Bagatela: „Salto mortale"
Swit: „Karząca dłoń".
Apolio „Wesoły porucznik"
Sztuka: Miljon:
Swiatowid: „Raj zakochanych"

Radjo.

Godz. 11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Kom.meteor., 12.15 Płyty, 15.05 Kom. gosp., 15.15 Przegląd komun., 15.25 Odczyt, 15.45 Kom. dla żeglugi, 15.50 Płyty, 16.20 Lekcja francuskiego, 16.40 Płyty, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Płyty, 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Odczyt, 19.45 Prasowy dziennik, 20 Transm. z Warszawy, 20.15 Operetka „Gejsza", 22.15 Feljeton z Warszawy, 22.30 Transmisja, 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

Nocny dyżur aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Plac Zgody 18.

Kryzys wśród amerykańskich włamywaczy.

Jeden ze znanych amerykańskich włamywaczy, udzielił wywiadu pewnemu dziennikarzowi.
Otóż w wywiadzie tym skarży się ów włamywacz na złe strony swego fachu. Od 30 lat pracuje on w tem „rzemiośle", a dotychczas nie ma ani centa oszczędności, przez czternaście lat z różnych wyroków siedział w więzieniu.
Podczas „sezonu" zarabiał ów włamywacz 10 dolarów dziennie. To byłoby przecież nieźle, ale ze swego łupu musiał on później opłacać adwokatów... świadków, a niekiedy i... sędziów. Twierdzi, że wogóle zajęcie włamywacza, albo złodzieja nie kalkuluje się i przytacza na to dane statystyczne. Na sto dokonanych kradzieży — czterdzieści jest nieudanych; na sto kradzieży z włamaniem — siedmdziesiąt zostaje w porę uniemożliwionych. Naogół wziąwszy udaje się tylko czterdzieści procent rabunkowych napadów.

Piłka nożna.

Wisła—Warszawianka 1:1 (1:0)
Pogoń—Warta 2:0 (1:0)
Polonja—Ł. K. S. 1:1 (0:0)
Ruch—Cracovia 4:2 (2:2)
Mistrzem Polski w piłce nożnej została Garbarnia. Finał o wejście do Ligi 22 p. p. z Naprzodem 2:1 (0:0) a zatem 22 p. p. Siedlce wchodzi do Ligi.

4-letni chłopiec spadł z II. piętra

Dziecko bawiło się w otwartem oknie.

Pogotowie ratunkowe wezwano na ulicę Krakowską 26 do Joska Sułtanika (l. 4), który bawiąc się na otwartem oknie II. piętra, spadł na podwórze domu i doznał licznych obrażeń na ciele. Nieszczęśliwe dziecko przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Dwa wypadki samochodowe.

Feliks Ziołko, kierowca auto dorożki Nr. Kr. 96678 zam. Towarowa 10, wskutek nieostrożnej jazdy na ulicy św. Jana, potrącił wachlarzem Marję Arszbein lat 26, zam. Michałowskiego 28, która upadła na bruk i odniosła szereg obrażeń.

Na ulicy Lubicz, obok mostu kolejowego, został najechany Senius Józef, lat 9, zam. Aleja Słowackiego 21, przez dorożkę samochodową Nr. 6319, prowadzoną przez Romana Zaplatolskiego zam. Barska 11. Chłopczyk upadł na jezdnię i doznał obrażeń cielesnych. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza skąd po zaopatrzeniu odwieziono go do domu.

Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano prawo jazdy.

Czyszczenie łożyska Młynówki.

Niedaleko Balic pod Krakowem, jako odnoga ujętej w obwałowania Rudawy, wypływa tak zwana Młynówka, która nawadnia pola Mydlnik, a następnie przez Łobzów, Nową wieś i ul. Łobzowską płynie odkrytym korytem.

Raz do roku zasuwa się żelazne śluzy Rudawy koło Balic, a łożysko Młynówki pozbawione jest wtedy wody w tym celu, by na terenie Wielkiego Krakowa oczyścić jej łożysko z nagromadzonego błota i szlamu. Na ten cel wstawiona jest do budżetu miejskiego corocznie odpowiednia kwota.

Obecnie właśnie odbywa się takie czyszczenie łożyska Młynówki w Krakowie, przyczem zatrudniona jest pewna ilość robotników. Prace potrwają około 2 tygodni.

Weksel i miłość.

26-letni Teofil W. magazynier w jednej z firm krakowskich uprzykrzył sobie żywot kawalerski i począł szukać towarzyszki życia. Wnet wpadła mu w oko Franciszka B.

Między młodymi jak to bywa rozkwitła gorąca miłość. Lecz pan Teofil nie tylko był romantykiem... lubił i pieniądze. Razu pewnego gdy wracali z Błoń do domu poprosił swą ukochaną o pożyczkę drobnej sumki... 1000 zł. Panna Franciszka wybłagała od swej siostry pieniądze i wręczyła ukochanemu, otrzymując odeń wzamian weksel.

Gdy wkrótce minęły dni upojeń miłosnych, postanowił pan Teofil weksel zniszczyć. Pewnej niedzieli gdy wracali z kościoła wyrwał swej ukochanej weksel z torebki i podarł go na drobne strzępy.

Zrozpaczona panna Franciszka upominała się kilkakrotnie o zwrot pieniędzy, lecz bezskutecznie. W końcu zaskarżyła swego łapczywego amanta a sędzia wymierzył panu Teofilowi pakę na 6 miesięcy.

Choroby zakaźne w Krakowie.

W czasie od 1 do 7 bm. zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia wypadków szkarlatyny 6, dyfterji 13, tyfusu brzusznego 1, róży 5, odry 21, ospy wietrznej 3, kokluszu 1.

Kursy Muzeum przemysłowego.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Woj. Instytutu Rzem. Przem. podaje do wiadomości, że termin zapisów na kursy hafciarski, budowlany i szoferski upływa z dniem 12 bm.

Z Kroniki Żałobnej.

† **Dr. Zygmunt Marek** adwokat i b. poseł, znany działacz socjalistyczny zmarł przeżywszy lat 59, po kilkuletniej ciężkiej chorobie. Zmarły był swego czasu prezesem Klubu sejmowego PPS prezesem Komisji prawniczej Sejmu, wicemarszałkiem Sejmu itd. Osierocił żonę Dr Adę Markową dyrektorkę Szkoły Położnych w Krakowie, oraz syna i córkę.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o 3.15 po poł. z domu żałoby przy ul. Wolskiej 11 na cmentarz rakowicki.

Nagły zgon adwokata.

Na ulicy Wiślnej, zmarł nagle na udar serca Adwokat Dr. Seweryn Fendler, lat 49. zam. Zwierzyniecka 11.

Lekarz miejski stwierdził śmierć. Zwłoki zostały przewiezione do mieszkania.

Rzeczy znalezione.

Magistrat ogłosił wykaz rzeczy znalezionych, które właściciele po udowodnieniu prawa własności mogą odebrać w lokalu głównej kasy miejskiej I. p. okienko Nr. 16 od godz. 10—12 w południe.

Między znalezionemi rzeczami jest kilka kwot pieniężnych, a to 700 zł. 100, 60, 50, 50, klucze, pugilares z drobnemi kwotami, kilkanaście torebek damskich z zegarkami złotemi, srebrnemi, gotówką i drobiazgami, teczki skórzane, pierścionki, kosz z garderobą i bielizną, okulary, pończochy, chusteczki do nosa i td.

Za poległych policjantów.

We wtorek 10 b. m. o godz. 9 rano zostanie odprawiona w kościele Marjackim Msza św. żałobna za szeregowych policji z terenu województwa krakowskiego, poległych z rąk bandytów w obronie życia i mienia obywateli w ciągu 13-tu lat niepodległości Państwa Polskiego.

W tym czasie padło w województwie krak. 25 policjantów, w tem 1 przodownik, 6 st. posterunkowych i 18 posterunkowych.

4-ty dzień turnieju zapaśniczego.

W niedzielę walka Pooschoffa ze Stiborem dała wynik remisowy. Rosjanin Zaleźniak w 15 minut. pokonał Litwina Klawajtisa. Bułgar Martynoff w 6 min. pokonał Prusaka Nabera.

W walce z mistrzem świata Stekkerem, Kozak Orłow, po 16 min. zrezygnował z dalszych zapasów, wobec czego zwycięstwo przyznano Sztekkerowi.

Willing w 16 min. pokonał Finlandczyka Gotera.

Dziś w poniedziałek, walczą: Sztekker—Martynoff, Stibor—Orłow, rozstrzygające: Grunewald — Zaleźniak, Sasorski — Krauser i budzące olbrzymie zainteresowanie rozstrzygające Pooschoff—Willing.

Pobita za upomnienie się o dług.

Jozefa Perkowa (l. 50), zam. pl. Matejki 3, pożyczyła Locie Redlichowej pewną sumę pieniędzy, po której odbiór przyszła wczoraj do mieszkania pani Loty przy ul. Rakowickiej 3. Bracia Redlichowej Michał i Leopold rzucili się na Perkową i dotkliwie ją pobili, tak, że ofiara brutalnych napastników doznała ataku sercowego. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł ją na stację Pogotowia, gdzie po 4-ch godzinach zupełnego omdlenia p. Perkowa przyszła do przytomności.

Włamywacze w wytwórni win.

Seibel Izzak, zam. Kobierzyńska 2, zgłosił do policji, że w nocy urwano kłódkę do piwnicy przy jego wytwórni win owocowpch, skąd skradziono 100 kg. cukru i nie ustaloną na razie ilość flaszek win, następnie z podwórza domu zabrano wózek ręczny dwukołowy wartości 80 zł. na szkodę firmy Resowol, na którym wywieziono skradzione przedmioty.

Egzekucje sądowe

W mieście Krakowie i powiecie krakowskim znajduje się obecnie w postępowaniu sądowem 60.000 egzekucyj. Przeprowadza je Sąd cywilny przy ul. św. Jana przy pomocy 4 sędziow egzekucyjnych i 8 urzędników. Z powodu tak szczupłego personelu sędziowskiego i administracyjnego postępowanie egzekucyjne posuwa się stosunkowo powoli a zaległości z tego tytułu sięgają nawet roku 1927. Dotyczy to zwłaszcza licytacji domów i parcel.

Nagła śmierć emeryta.

W lokalu Związku Emerytów Kolejowych na dworcu kolejowym w Krakowie, zmarł nagle na udar serca Franciszek Stoklas lat 65, emer. oficjał kolejowy, zam. w Krakowie ul. Krowoderska 55. Zwoki przewieziono do Zakładu Medyny Sądowej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**